

Juliusz W. Gomulicki

Bajka o dwóch kłosach

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 19, 55-66

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Juliusz W. Gomulicki

BAJKA O DWÓCH KŁOSACH

Szkic z pogranicza tekstologii, komparatystyki i sztuki interpretacji ¹

*Alles ist vielleicht nicht klar,
nichts vielleicht erklärlich,
und somit, was ist, wir, war,
schlimmstenfalls entbehrlich.*

Kiedy wczesną wiosną 1958 r. napisałem krytyczne omówienie 2-letniego (1956 - 1957) dorobku nauki polskiej w zakresie studiów nad literaturą polskiego Oświecenia, już na samym wstępie zwróciłem uwagę na zasadniczą odmiennność tych nowych studiów — pod względem założeń, metod i osiągnięć — od analogicznych badań z lat 1948 - 1953, czyli z okresu, w którym przeprowadzono co prawda brawurowy atak na literackie problemy Oświecenia, jak najśluszniej rewidując wiele dawnych sądów i ustaleń, a ponadto świeżym okiem odczytując teksty nie zrozumiane przez wcześniejszych badaczy, równocześnie jednak popełniając masę kardynalnych błędów naukowych.

„Główne grzechy popełnione w badaniach z tamtych lat to pośpiech i dyletantyzm — pisałem w związku z tą wypowiedzią. — Ten pierwszy grzech łatwiej wybaczyć, toć był on równocześnie świadectwem prawdziwego zapału i rozmachu rewizjonistycznego, w żadnym jednak razie nie można zdobyć się na to samo w stosunku do drugiego, ponieważ literatura Oświecenia, do dzisiaj jeszcze podobna do wyjątkowo gęstego lasu, pełnego niewidocznych pułapek, zdradliwych wykrotów i krętych ścieżek prowadzących na manowce, może odkryć swoje zagadki tylko badaczom najbardziej doświadczonym i najlepiej przygotowanym pod względem metodycznym” ².

Do najbardziej drażniących przejawów tego rodzaju dyletantyzmu należały m. in. takie pseudonaukowe zabiegi, jak: a. niesłuszne doszukiwanie się rzekomego podtekstu społeczno-politycznego w utworach o charakterze ogólnomoralizatorskim (nazywano to z lubością „rozszyfrowaniem ideologicznym”); b. nieostrożne traktowanie wędrownych motywów, przysłów i zwrotów przysłowiowych jako oryginalnych

i znaczących wypowiedzi konkretnego autora, a także c. bezkrytyczne akceptowanie fałszywych atrybucji autorskich, albo napotkanych w XVIII-wiecznych sylwach rękopiśmiennych, albo przejętych z takich sylw przez edytorów z ubiegłego stulecia.

Otóż doskonałą, i jakże wymowną, ilustracją w s z y s t k i c h wymienionych powyżej zabiegów jest casus bajki o dwóch kłosach, która z tego choćby powodu zasługuje na obszerniejsze omówienie, tym potrzebniejsze, mówiąc nawiasem, że owa bajka jak najściślej wiąże się z twórczością Jakuba Jasińskiego oraz z jej problematyką tekstologiczną i edytorską.

Skoro zaś mowa o bajkach tego wybitnego poety i żołnierza, to wypada otwarcie stwierdzić, że są to utwory o bardzo miernej wartości literackiej, nie wyróżniające się spośród innych, tak licznych przecież, bajek polskiego Oświecenia i nie odznaczające się ani oryginalnością myśli, ani kunsztownością formy poetyckiej. Wacław Borowy, który poświęcił Jasińskiemu osobną sylwetkę³, pominął całkowitym milczeniem jego bajkopisarstwo, Zdzisław Libera zaś, pierwszy z historyków literatury polskiej, który szerzej i po nowatorsku omówił twórczość generała, zwracając również uwagę na jego bajki, ocenił je co prawda życzliwie, ale jednakże bez nadmiernego entuzjazmu.

„Bajki Jasińskiego nie odznaczają się wprawdzie mistrzostwem ujęcia — pisze pobłaźliwie Libera — nie dorównują zwięzłości Krasickiemu ani obrazowością Trembeckiemu, ale nie są pozbawione wdzięku i morału, który rzuca światło na ich autora. [...] Charakterem swoim bliższe są bajkom Krasickiego, których dramatyczności i precyzji nie osiągają, ale dorównują im czasem pod względem zwięzłości, jak na przykład w *Gąsienicy*”⁴.

Zupełnie inaczej spojrział na te skromne utwory Józef Kelera, wrocławski uczeń Jana Kotta oraz typowy przedstawiciel jego charakterystycznych dla owego czasu metod interpretacyjnych, który już w niespełna dwa lata po ogłoszeniu studium Libery wypowiedział się w druku na temat poezji Jasińskiego, twierdząc z ogromną przesadą, że bajki tego „radykalnego inteligenta” są nasycone pierwiastkiem osobistym („zjawisko w gatunku tym niecodzienne”), ponadto zaś, że w owych bajkach „obok zwykłego dydaktyzmu, obok filozoficznego sentencjonalizmu napotykamy także coś nowego, nie mieszczącego się bez reszty w wymienionych kategoriach”, a mianowicie „nastrojową refleksyjność, w kilku bajkach szczególnie namacalną”⁵. Najlepszym komentarzem do obu tych spostrzeżeń będzie po prostu informacja, że zarówno ów „pierwiastek osobisty”, jak i owa „nastrojowa refleksyjność” występują w t y c h s a m y c h t r z e c h b a j k a c h (na trzynaście), co świadczy chyba nie tylko o rzadkości i nietypowości wskazanych cech, ale również o ich osobliwej... tożsamości.

Szkic Kelery był jednak tylko małą przygrywką do osobnego „zarysu monograficznego”, jaki ten badacz poświęcił w rok później całej znanej do owego czasu poezji Jasińskiego, którego bajki omówił w osobnym rozdziale (s. 52 - 58 i 148), oceniając je jako „inteligentne” i „pozbawione banału”, a także nacechowane w większości wypadków „głębką rozważą, skupieniem i odpowiedzialnością za słowo”⁶.

Co więcej, zafascynowany późną twórczością swego bohatera, tak dobitnie naznaczoną radykalizmem społecznym i politycznym, Kelera starał się za wszelką cenę odnaleźć tę samą cechę również w jego bezpretensjonalnych bajkach, mających przecież liczne odpowiedniki w innych, polskich i obcych, bajkach i fraszkach XVII- i XVIII-wiecznych, z którymi należało je koniecznie, i to w odpowiednio szerokim zakresie, porównać.

Takiego sumiennego porównania zabrakło jednak, a w wyniku z góry ukierunkowanej interpretacji jasne stawało się ciemnym, proste skomplikowanym, stereotypowe nowatorskim, a zbyt potrzebny.

2

*Bilder, die man aufhängt umgekehrt,
mit dem Kopf nach unten, Fuss nach oben,
ändern oft verwundlich den Wert,
weil ins Reich der Phantasie erhoben.*

Przejdźmy teraz z kolei do konkretów.

„Zwrot dojrzałej twórczości Jasińskiego w kierunku bojowej krytyki feudalizmu — pisał tedy Kelera — w kierunku ideologii burżuazyjno-plebejskiej, znajduje swoje odzwierciedlenie w bajkach satyrycznych i krytycznych. W ramach pięciu czy sześciu bajek [...], które zaliczamy do tej grupy, widoczny jest wyraźnie proces coraz dalej postępującej radykalizacji”⁷.

Dobitnym przykładem takiej radykalizacji stała się w oczach Kelery licha moralizatorska bajka *Żółw i ślimaki*, w której żółw przechwala się swoją „zbroją” („Żadne bydlę w całym świecie — Skorupy mojej nie zgniecie”), zakończona następującą, i zaiste mało oryginalną, releksją:

Panie Fircyku kochany,
Ty jesteś tutaj udany;
To masz sobie za zalety,
Co los zrobił, ale nie ty!⁸

Otóż ta banalna moralizacja, przewijająca się już od starożytności przez całą literaturę europejską, nabrała pod piórem Kelery cech aktualnej satyry antyfeudalnej:

„Dalej jednak ciężar gatunkowy krytyki i satyry niepomrotnie wzrasta — czytamy mianowicie w jego monografii. — W bajce *Żółw i ślimaki* [...] Jasiński podważa tak fundamentalną zasadę feudalizmu jak przywilej urodzenia (tutaj nazwany znowu «losem»)”⁹.

Analogiczne nadużycia interpretacyjne, nie ograniczone bynajmniej do bajek, doprowadziły nieostrożnego badacza — najwidoczniej nie zdającego sobie sprawy, że stosując tego rodzaju metody można by przeprowadzić „radyzalizację” prawie każdego bajkopisarza polskiego Oświecenia — do następującej, a niczym nie umotywowanej konkluzji:

„Słuszna i uzasadniona naszym zdaniem rehabilitacja bajek Jasińskiego pozwala z nowej perspektywy spojrzeć na rozwój bajki stanisławowskiej: pozwala dostrzec i ocenić kierunek przeobrażeń [...], zdeterminowany napływem nowych treści społecznych i dochodzącą do głosu ideologią nowych klas społecznych [...] Bajkę antyfeudalną zawdzięcza Oświecenie polskie Jasińskiemu [moje podkreślenie — J.W.G.]”¹⁰.

Takiej właśnie konkluzji bardzo stanowczo przeciwstawił się z kolei inny młody badacz wrocławski, Roman Wołoszyński, który monografii Kelery poświęcił osobną a krytycznie napisaną rozprawkę recenzyjną, nie zapominając w niej o bajkach i słusznie stwierdzając, że ich analiza przez Kelerę została dokonana „pod przemożną sugestią popularnego określenia Jasińskiego jako *poety-jakobina*”, co rzutowało z kolei na ich przesadnie uwydatnioną antyfeudalność.

„Przeglądamy te bajki raz jeszcze — pisze Wołoszyński. — Nic podobnego. Bajki Jasińskiego pod względem swojej zawartości treściowej, tendencji, wymowy ideologicznej i ostrości nie wyróżniają się niczym z całego bajkopisarstwa stanisławowskiego; przeciwnie, raczej ustępują bajkom Krasickiego. [...] Przesada interpretacyjna Kelery występuje np. w analizie typowej bajki obyczajowej *Zółw i ślimaki* [...]. Określenie specyfiki bajek Jasińskiego jako bajek antyfeudalnych jest bardzo mylące”¹¹.

I Wołoszyński jednak nie zauważył najbardziej drastycznego przykładu interpretacyjnych nadużyć i metodologicznych błędów Kelery, a mianowicie dokonanej przez niego charakterystyki bajki *Dwa kłosa*, która z tego właśnie powodu stanowi główny przedmiot niniejszego szkicu filologicznego, ciągle jeszcze aktualnego ze względów metodologicznych.

Oto jednak najpierw tekst owej bajki według jej rękopiśmiennego przekazu znajdującego się w tym samym kodeksie, co autograf heroikomicznego poematu Jasińskiego *Sprzeczki*¹², ten właśnie przekaz Kelera wybrał bowiem do przedruku w swojej monografii, kontaminując go nb. z tekstem drukowanym w krakowskiej edycji *Pism Jasińskiego*, za którym mylnie wydrukował w trzecim wersie „cięższy” (zbyteczna emendacja), podczas gdy w rękopisie mamy wyraźnie „niższy”, a w szóstym wersie, wbrew zgodnemu tekstowi obu przekazów (!), umieścił „lecz”, zamiast prawidłowego (przyczynowego) „bo” (w tekście obecnego przedruku zmieniam jedynie interpunkcję).

Dwa na zagonie jednym kłosa rosły,
Jeden wierch schylał, drugi był wyniosły;
I gdy się niższy między drugie chował,
Wyższy się chlubił, z niższego żartował.

Lecz mu się wreszcie niższy w te odezwał słowa:
„Bujasz — rzecze — wysoko, bo próżna twa głowa;
Gdybyś był pożytecznym ziarnem napełniony,
Tak jak ja byłbyś skromny, tak jak ja schyłony”.

Wierszyk to zgrabny, o zakroju wyraźnie epigramatycznym, dwuczłonowy, jak większość analogicznych bajek, oraz skonstruowany w ramach dobitnie wyrażonej antytezy, a ponadto prawie dialogowy. „Prawie”, ponieważ wypowiedź „wyższego” została jedynie zamarkowana sprawozdawczą informacją narratora („Wyższy się chlubił, z niższego żartował”), podczas gdy kwestia „niższego” (*oratio recta*) wypełniła trzy ostatnie wiersze bajki, nadając jej tak pożądaną dramatyczność i przynosząc — jako puentę, a zarazem jako swoisty morał — tryumf prawdy nad pozorem, konkretnie zaś: pożyteczności nad czczością oraz skromności nad pychą. Jedyne to również postawy, jakie pokazano w bajce, w której nie można się dopatrywać ani antytezy: bogacz — biedak („bogaczem” byłby oczywiście kłos „niższy”, napełniony ziarnem!), ani antytezy: pan — poddany („poddany” nie mógłby tak przemawiać do swego pana), ani wreszcie, na przykład, antytezy: szlachcic — mieszczanin czy też szlachcic — chłop, zarówno bowiem pycha i czczość, jak skromność i pożyteczność to cechy występujące we wszystkich stanach i we wszystkich układach osobowych. Sens bajki jest więc tak jasny i jednoznaczny, że można by jej w ogóle nie objaśniać, bo to całkowicie zbyt.

Inaczej jednak Kelera, patrzący na twórczość Jasińskiego przez specjalnie skonstruowane okulary i uważający *Dwa kłosa* za „jedną z najciekawszych i najgłębszych” bajek tego autora, „a zarazem za najdojrzalszą ideologicznie”:

„Tutaj Jasiński dokonuje już niemal jawnej oceny klasy panującej z pozycji burżuazyjno-plebejskich, z świadomym uwzględnieniem kontrastu pomiędzy poniżoną pracą a panującym próżniactwem”¹².

Stawiając kropkę nad „i” wypada dodatkowo wyjaśnić, że w analizowanej tu bajce nie ma przecież mowy ani o „poniżeniu”, ale o wyśmiewanej „skromności”, ani o „panowaniu”, ale o wyśmiewającej ją „wyniosłości”. Nie ma tam również mowy o „próżniactwie”, ale o „próżności” (potraktowanej nb. polisemicznie), i nie ma mowy o „pracy” (skąd ten pomysł?), ale o ukrytym walorze wewnętrznym, ocenionym tu jako „pożyteczność” („pożyteczne ziarno”).

To są bezsporne fakty (ale tym gorzej dla faktów, jeśli nie odpowiadają naszym z góry sformułowanym twierdzeniom).

3

*Ein Knie geht einsam durch die Welt.
Es ist ein Knie, sonst nichts!
Es ist kein Baum! Es ist kein Zelt!
Es ist ein Knie, sonst nichts.*

Chwalca *Dwóch kłosów* jako bajki „tak radykalnej”, a ponadto jednej z „najciekawszych”, „najgłębszych” i „najdojrzałych” bajek Jasińskiego, powinien oczywiście prześledzić wcześniejszą poezję polską, żeby się upewnić, iż to utwór rzeczywiście oryginalny. Nie zrobił tego, trzeba więc samemu sięgnąć do tekstów staropolskich i dokonać takiej kwerendy. I łatwej, stwierdzę od razu, i bardzo opłacalnej.

Oto więc na początek cztery wersy wydobyte z dłuższego wiersza Wespazjana Kochowskiego *Zbytniego szczęścia i próżnej chwały skutek* (1674):

Tak kłos, we żniwa co się w górę sili,
Ziarna nie miewa; a który się chyli
Ku ziemi, ten znać nieczczy; bo tak bywa:
P y s z n y się sadzi, człek dobry ukrywa¹⁴.

Trudno chyba posądzać Kochowskiego o „niemal jawną ocenę klasy panującej z pozycji burżuazyjno-plebejskich”, a przecież i w jego tekście mamy tę samą obrazową antytezę dwóch kłosów oraz tę samą myśl, co w bajce wychwalanej przez wrocławskiego polonistę.

Biorę z kolei do ręki słynny *Ogród fraszek* Wacława Potockiego (zestawiony przez autora na przełomie 1690/1691 r.) i już w jego pierwszej części znajduję fraszkę wymownie zatytułowaną *Próżny kłos stoi, próżna beczka pływa* (tytuł pierwotny: *Podobieństwo pysznego*), co nie znaczy zresztą, że nie ma w niej mowy o dwóch kłosach. Przeczytajmy teraz interesujący nas fragment (w. 1 - 2, 5, 7 - 8):

Czemu zwykle próżny kłos stoi jako kołek,
A pełny żyta na dół pochyła wierzchołek?
.
Takci i człowiek [...]
Skoro go nadmie p y c h a czczym wiatrem swawolna,
Stoi jako próżny kłos, jako beczka solna¹⁵.

Już te dwa XVII-wieczne teksty wyraźnie świadczą, że motyw dwóch kłosów, pełnego a pochylonego oraz próżnego a wyprostowanego, był nie tylko znany ówczesnym wierszopisom, ale i „obiegowy”.

Tę specyficzną obiegowość poświadczają również teksty XVIII-wieczne, oczywiście wcześniejsze od bajki stanowiącej przedmiot naszego do-

chodzenia. Taki choćby epigramat, jeszcze z epoki saskiej (1727), który wyszedł spod pióra Piotra Franciszka Alojzego Łoskiego, podkomorzego warszawskiego, i nosi tytuł *Na Pysznego*:

Dar m o pyszny a mądry jest umysł tak różny,
Jak gdy kłania kłos żyzny, a wznosi się próżny ¹⁶.

Analogiczny koncept mieści się również w bajce stanisławowskiego wierszopisa Antoniego Tomasz Ławrynowicza, zatytułowanej *Kłosa* (1789) i zawierającej przyganę kłosom wysokim i pięknym, ale pustym, ponieważ w nich:

urody dosyć, rozumu ni kaska ¹⁷

— co z kolei przynosi antytezę: uroda — rozum, łącząc się tym drugim członem zarówno z epigramatem Łoskiego jak i z bajką *Dwa kłosa*, w której „próżna głowa” to również głowa pozbawiona rozumu.

Ba! — przeskoczmy jeszcze dalsze sto lat i znowu się spotkamy z bajką o dwóch kłosach, tym razem napisaną przez Teofila Nowosielskiego, zatytułowaną *Skromność i pycha* (1884) i określoną przez autora jako „bajka oryginalna” (!):

Dwa kłosa pszenne obok siebie rosły:
Jeden głowę pochylił i skromnie wyglądał;
Drugi patrzył coś z góry, hardy i wyniosły,
I od ziół, co tuż kwitły, pokłonów wciąż żądał.
I skądże ta różnica pomiędzy kłosami?
Oto pierwszy kłos pełny, bogaty ziarnami,
Pod ciężarem ziarn cennych chylił się ku ziemi;
Drugi znowu, przeciwnie, z ziarnami lichemi,
Z łatwością, jako próżny, wysoko się trzymał
I, nie wiedząc sam czego, pysznił się, nadymał.
Lecz gdy nadszedł czas żniwa i zadźwiękły kosy,
Należycie ocenił kmieć dwa pszenne kłosa:
Do stodoły wziął pierwszy, co miał zdrowe ziarno,
A zostawił na rżysku drugi, z plewą marną ¹⁸.

Bajka to narracyjna, a przy tym nieznośnie rozgadana, paralelna jednak do tekstów przywołanych poprzednio i jeszcze raz dobitnie świadcząca o wielkiej popularności motywu „dwóch kłosów”, który nie przeniknął, o ile wiadomo, do folkloru (nie ma go w każdym bądź razie w słynnym indeksie Thompsona ¹⁹, gdzie powinien się znaleźć w dziale „Pride brought low” — L460), ale który musi się wywodzić z jakiejś, może renesansowej (a najpóźniej barokowej) maksymy, nabierającej z czasem charakteru przysłowiowego, inspirowanej zaś prawdopodobnie (jako słowo-obraz) przez Pismo Święte (Gen. 41, 26 - 27 i Job 24, 24) ²⁰.

Kto wie nawet, czy owa maksyma-matka nie była identyczna z taką, jaką ogłoszono w 1776 r. na kartach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”:

Kłosa najbardziej się podnaszające są próżne ²¹.

Jedno tylko można z całą pewnością stwierdzić, a mianowicie, że zarówno owa maksyma, jak i jej poetyckie ujęcie (w bajkach głównie i epigramatach) wywodzą się z literatury obcej. Znamy nawet, choć bodaj przekrecone, nazwisko takiego niemieckiego bajkopisarza (Kaütner = Kautner?), który napisał bajkę *Dwa kłosa*, naśladowaną następnie przez Juliana Ursyna Niemcewicza i zamieszczoną w obu edycjach jego *Bajek i powieści* (1817, 1820), ale i tam nie dostrzeżoną przez Kelerę i jego mistrza.

DWA KŁOSY

Wzniósłszy swe czoło do góry,
Kłos pusty trafem czyli też z natury,
Jakich niemało w naszej okolicy,
Mówił do kłosa pszenicy
(Co ważną ziarnem na dół głowę schylił):
„Co za śmieszne widowisko,
Czemuż twe czoło nachylasz tak nisko?”
„Z odpowiedzią — kłos rzecze — nie będę się silił;
Wzniósłbym się w górę, gdyby głowa moja
Była tak pustą jak twoja”.

Pusz̄y się cymbał w urzędy ubrany,
Zyje Licydas całkiem zapomniany ²².

Bajka to dialogowa, co wzmacnia jej dramatyczność, ale też rozgadana (choć mniej aniżeli analogiczna bajka Nowosielskiego), a na domiar tego opatrzona jeszcze dodatkową puentą, wymierzoną może w stronę konkretnej osoby. Kto wie nawet, czy to nie ona właśnie (oczywiście w tekście oryginalnym) była podniętą do napisania tej bajki, którą się tutaj zajmujemy.

Czegokolwiek zresztą byśmy nie dorzucili do sprezentowanych powyżej siedmiu tekstów z lat 1674 - 1884, już na ich tylko podstawie można stwierdzić z pełną odpowiedzialnością, że wychwalona przez Kelerę bajka Jasińskiego:

- a) nie była oryginalna;
- b) nie była „ciekawa”, „głęboka” i „dojrzała”;
- c) nie była ani „radykalna”, ani „antyfeudalna”, i nie zawierała żadnej „oceny klasy panującej itd.”, ale potępienie p y c h y i próżności wynoszących się ponad s k r o m n o ś ć i pożyteczność.

Ale czy to była na pewno bajka Jakuba Jasińskiego?

— *Ich bin der Graf von Réaumur
und hass euch wie die Schande!
Dient nur dem Celsio für und für,
ihr Apostatenbande!*

Dochodzimy tu do ostatniego aktu naszego śledztwa filologicznego, zapowiedzianego już zresztą w pierwszym rozdziale niniejszego szkicu, gdzie zwróciłem m. in. uwagę na szkody, jakie może spowodować „bez-krytyczne akceptowanie fałszywych atrybucji autorskich”.

Jak ta sprawa przedstawia się jednak w przypadku omawianej tutaj bajki *Dwa kłósy*?

Otóż bajka ta ukazała się pod nazwiskiem Jakuba Jasińskiego dopiero w krakowskiej edycji *Pism* generała w roku 1869 (s. 115), tuż przed bajką *Kaczka* (s. 115 - 116), przy czym żadna z tych dwóch bajek nie znajduje się ani pośród licznych wierszy Jasińskiego zachowanych w autografie autora (Biblioteka PAN w Krakowie, rkpsy 1280 i 1281), ani pośród opartych na autografach odpisów jego utworów znajdujących się w kodeksie Ossolińskich 1745, ani wreszcie pośród jego kilku autentycznych bajek opublikowanych przez Cypriana Godebskiego i Ksawerego Kosseckiego, na kartach odnowionych „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, w roku 1804.

Pytanie: skąd więc ta bajka dostała się do edycji krakowskiej? Odpowiedź: ze wspomnianego już kodeksu Biblioteki PAN 1280, zawierającego, w autografie, heroikomiczny poemat Jasińskiego *Sprzeczeki*, a także, w odpisie, jego poemat historiozoficzny o Stefanie Batorym i Janie Zamoyskim oraz, również w odpisie, ale ręką z połowy XIX w., wiersz *Kij krzywy* (znany jako Jasińskiego zarówno z odpisów, jak i z wczesnych publikacji pod jego nazwiskiem), tuż zaś po tekście tego wiersza dwa interesujące nas tutaj utwory: najpierw *Dwa kłósy*, a bezpośrednio po nich bajkę *Kaczka*.

Edytor *Pism* — którym nb. nie był, jak to się powszechnie przyjmuje i jak to przyjął również Kelera, Kazimierz Władysław Wójcicki, ale jego znajomy i mecenas, Józef Berezowski (będący najprawdopodobniej właścicielem tego kodeksu, podobnie jak i bliźniaczego kodeksu 1281)²⁸ — albo sam wpisał do niego owe trzy wiersze, albo już je znalazł w nabytym przez siebie rękopisie (był to zaś zamożny ziemianin, zbieracz pamiątek narodowych i nakładca wielu dzieł literackich). Jakkolwiek było w istocie, nie zmienia to faktu, iż Berezowski bezkrytycznie opublikował później wszystkie owe utwory, nie troszcząc się ani o ich poprawny tekst, ani o sprawdzenie ich autorstwa.

To wszystko jednak, czego nie dokonał edytor-dyletant z 1869 r.,

powinien dopełnić badacz Jasińskiego z połowy naszego stulecia, wielokrotnie przywołujący obydwaj kodeksy krakowskie, a raz piszący nawet z przesadą: „Zawodzi tedy autograf — filolog traci ostatnią deskę ratunku”²⁴, sam jednak lekceważący tak podejrzany przecież XIX-wieczny wpis do jednego z owych kodeksów.

Cała zagadka tego wpisu jest zaś bardzo łatwa do rozwiązania. Oto mianowicie anonimowy kopista (Berezowski?) przepisał na wolnych kartach kodeksu z autografem *Sprzeczek* trzy utwory, które, w tym samym tekście i w tym samym porządku, były wydrukowane w 1802 r., przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, na kartach redagowanego przez niego „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”²⁵. Gdyby Keler zajaździł do tego czasopisma (a wiedział przecież, bo sam o tym napisał, że tam właśnie znajduje się pierwodruk wiersza *Kij krzywy!*), to spostrzegłby od razu, że podpis „Jasiński Jenerał” figuruje tam jedynie pod tekstem *Kija*, a pod tekstem obu bajek: *Dwóch kłosów* i *Kaczki* (również uważanej przez Kelerę za wiersz Jasińskiego²⁶), figuruje podpis ich prawdziwego autora: „J. N. Wyleżyński”²⁷. Ba! — już w następnym roku *Dwa kłosy* przedrukowano, wraz z dwiema innymi bajkami Wyleżyńskiego, na łamach „Gazety Warszawskiej” (z podpisem autora)²⁸, a w 1836 r. dostały się one, razem z *Kaczką*, do popularnej w owym czasie antologii Adama M. Pięńkiewicza, który umieścił je w dziale *Poezji wyśmiewającej*²⁹, również oczywiście pod nazwiskiem Wyleżyńskiego, o którym jeden z jego krajanów, Szymon Konopacki (także wierszopis-amator), wyraził się nawet, że był „znany z bajek o dwóch kłosach i o kacze”³⁰.

Jeśli chodzi o samego Jana Nepomucena Wyleżyńskiego (1778 - 1829), który niewiadomym sposobem znalazł się w gronie najpierwszych członków warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, to był to znany i zasłużony wizytator generalny szkół na Wołyniu³¹ oraz działacz sławnego Liceum Krzemienieckiego, ale pisarz wyłącznie przygodny, no i wyraźnie drugorzędny, przypadkiem jedynie wierszujący w czasie swego pobytu w Warszawie w pierwszych latach ubiegłego stulecia (1801 - 1803). Wtedy nb., gdy napisał i opublikował *Dwa kłosy*, mówiono o nim w stolicy, że go się „nie widuje inaczej, jak pijanym...”³² W niecały rok później Cyprian Godebski, widujący go z kolei na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, potraktował go jako niebezpiecznego młodzika-szydercę:

- „A ten się młodzik czego między mądrych wtyka?”
- „Ciszej, bo z ciebie zrobi kaczkę lub indyka”³³.

Wyraźna to aluzja do bajki *Kaczka*, która razem z bardziej znanymi *Dwoma kłosami* ufundowała literacką sławę swego autora. Sława tej

drugiej bajki przekroczyła, co ciekawsze, granice kraju rodzinnego. Jej francuska parafraza (*Lex deux épis*) ukazała się mianowicie w 1874 r. w antologii opublikowanej przez hr. Victora de Rochetin³⁴ i już po piętnastu latach została dogoniona przez parafrazę włoską (*Le due spighe*), dokonaną z kolei przez D. Ciampoliego³⁵.

Żadnego z tych sukcesów nie można jednak porównać z tym, jakiego *Dwa kłosa* doczekały się w roku 1952, w monografii poświęconej Jasińskiemu.

Warszawa 1982, w czerwcu

Przypisy

¹ Tekst oparty na wykładzie, który wygłosiłem 6 XI 1957 r. na konwersatorium, jakie prowadziłem od października 1957 do stycznia 1960 r. na Uniwersytecie Warszawskim.

² J. W. Gomulicki, *Historia literatury polskiej: Oświecenie (do 1815 r.)*. „Rocznik Literacki 1957”, Warszawa 1962 (tekst z 1958 został ponownie wtedy złożony), s. 175 - 176.

³ W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Kraków 1948, s. 300 - 307.

⁴ Z. Libera, *Jakub Jasiński — poeta-jakobin*. „Pamiętnik Literacki” XLI, 1950, z. 3/4, s. 784.

⁵ J. Kelera, *Kilka uwag o poezji Jakuba Jasińskiego*. „Twórczość” 1951, nr 8, s. 82.

⁶ J. Kelera, *Poezja Jakuba Jasińskiego. Zarys monograficzny*. Wrocław 1952 (dalej po prostu: Kelera), s. 58.

⁷ Kelera, s. 56.

⁸ J. Jasiński, *Pisma... jenerała Inżynierii w b. Wojsku Litewskim. (Z autografu)*. Kraków 1869, s. 119.

⁹ Kelera, s. 56 - 57.

¹⁰ Kelera, s. 58.

¹¹ R. Wołoszyński, *Wokół Jasińskiego*. „Pamiętnik Literacki” XLIV, 1953, z. 3/4, s. 10 - 11.

¹² Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 1280, s. 21 (dawna) i J. Jasiński, *op. cit.*, s. 115.

¹³ Kelera, s. 57.

¹⁴ W. Kochowski, *Liryka polskie w niepróżnującym próżnowaniu napisane*, I 16, s. 13 - 16, w: *Pisma wierszem i prozą*. Wyd. K. J. Turowskiego. Kraków 1859, s. 32.

¹⁵ W. Potocki, *Ogród fraszek*. Wyd. zupełne A. Brücknera. Lwów 1907, t. 1, s. 129.

¹⁶ P. F. A. Ł[oski], *Dźwięk na wdzięk Opatrzności Boskiej przez głosy*. Warszawa 1727, część: *Lutnia rozstrojona*, s. 12; toż wyd. 2. Warszawa 1734, część jw., s. 12. — Por. również J. Krasicki, *Bajki i przypowieści*, III 19.

¹⁷ A. T. Ławrynowicz, *Pół kopy bajek*. Grodno 1789, bajka XXVIII (unikat w Bibl. Tow. Naukowego w Płocku); cytuję wg K. Kolbuszewskiego, *Antoni Tomasz Ławrynowicz. Kartka z dziejów polskiego bajkopisarstwa XVIII wieku*. „Pamiętnik Literacki” XXXIII, 1936, s. 268 - 278.

¹⁸ T. Nowosielski, *Bajki oryginalne i tłómaczone*. Warszawa 1884, s. 75-76 (autorski przedruk *Bajek i powiastek oryginalnych i naśladowanych*, dwukrotnie ogłoszonych w Warszawie: 1842 i 1861).

¹⁹ S. Thompson, *Motif-index of Folk-Literature*. Ed. 2. Copenhagen 1957, t. 5 (L400-L460).

²⁰ Zob. również *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. W oparciu o dzieło S. Adalberga oprac. Zespół Red. pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, t. 2. Warszawa 1970, s. 84 (KŁOS 2).

²¹ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” XIII, 1776, cz. 1, s. 71 (Maksymy moralne). — Maksymę tę przedrukował następnie Linde (s.v. *Podróżny*), za nim zaś *Nowa księga przysłów* (II 84 — KŁOS 2 b.).

²² J. U. Niemcewicz, *Bajki i powieści*. Warszawa 1817, s. 130 (cz. 2, bajka XVIII); toż, wyd. 2. Warszawa 1820, t. 1, s. 124; w obu wydaniach informacja autora: „Naśladowana z niemieckiego z Kautner”.

²³ Por. J. W. Gomulicki, *Pamiętniki. Wspomnienia*. „Rocznik Literacki 1974”. Warszawa 1977, s. 122.

²⁴ Kelera, s. 7.

²⁵ „Nowy Pamiętnik Warszawski”, t. 5, 1802, z. 3 (marzec), s. 387-389.

²⁶ Kelera, s. 56, którego błąd powtórzył po dwudziestu latach W. Woźnowski (*Bajka w literaturze polskiego Oświecenia*. Kraków 1974, s. 157). — Zob. jednak przyp. 27.

²⁷ Wiadomość tę podałem po raz pierwszy w druku w roku 1969: J. W. Gomulicki, *Historia literatury polskiej: Oświecenie*. „Rocznik Literacki 1967”. Warszawa 1969, s. 279. Dojrzała ją tam sumienna E. Aleksandrowska i odnotowała w „Nowym Korbucie”, t. 6, cz. 2, s. 72 (Uzupełnienia III), świeżo zaś W. Woźnowski, który zarówno *Dwa kłosy* jak i *Kaczkę* przedrukował — nareszcie na koncie Wyleżyńskiego — w opracowanej przez siebie *Antologii bajki polskiej* (Wrocław 1982, BN I 239, s. 340-341), przywołując przy tej sposobności jeszcze jedną odmianę wątku *Dwóch kłosów* znajdującą się w zbiorze Szymona Zajączkowskiego *Trzy setki bajek* (Radom 1849), I 73. Błędnie A. K. Guzek: ed. Jasińskiego, 1982, s. 23.

²⁸ J. N. Wyleżyński, *Poezja. Bajki (Dwa kłosy. — Wilk. — Kaczka)*, „Gazeta Warszawska” 1803, nr 31 (dod.), s. 514 (19 IV); tamże, 1818, nr 6.

²⁹ A. M. Pieńskiewicz, *Wybór poezyj z pisarzy polskich*. Sposzyt IV: *Poezja wyśmiewająca*. Wilno 1836, s. 123 (*Dwa kłosy*), 125 (*Kaczka*).

³⁰ S. Konopacki, *Pamiętniki*. Warszawa 1899, s. 56.

³¹ Literatura o nim: L. Janowski, *Słownik biograficzno-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*. Wilno 1939, s. 501-502.

³² List Borysławskiego do Wincentego Krasieńskiego (Warszawa, 2 IX 1802), w: J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. 1. Poznań 1877, s. 210.

³³ C. Godebski, *Wybór wierszy*. Oprac. Z. Kubikowski. Wrocław 1956 (BN I 161), s. 52: *List do przyjaciela z Warszawy dn. 7 maja 1803* (satyra na warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk).

³⁴ *Fables et poésies polonaises publiés par le comte V.-H. de Rochetin*. Paris 1874, s. 115; wyd. 2, popr. i rozszerz. (tłum. hr. A.L.). Cracovie (885), s. 113.

³⁵ *Gemme straniere tradotte da D. Ciampoli*. Rocca S. Casciano 1889; nazwisko autora podano w formie Albert Wylczyński, zmieniając Wyleżyńskiemu czwartą literę nazwiska i dodając mu imię Alberta Wilczyńskiego (1829-1900). — Pozycję tę podaję za bibliografią M. i M. Bersano Begey, *La Polonia in Italia. Saggio bibliografico 1799-1948*. Torino 1949, s. 136, poz. 1486.